Nr. 131 Kraków, czwartek 20 czerwca 1918. Rocznik XXVII.

4 K miesięcznie z odsyłką (bez odsyłki K 3·50). W Niemczech miesięcznie 4 m.

Cena numeru pojedynczego 20 h

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godzinie 6 wieczorem.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5. Telefon Redakcyi Nr. 396. Telefon Administracyi Nr. 310. Konto czekowe Nr. 34.095. Fach pocztowy na listy Nr. 116. Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354. Konto czekowe 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 50 h, w nadesłanem K 1·50. Głosy publiczne po 3 K za wiersz.

Pertraktacye polsko-niemieckie w Wiedniu.

„Kuryer" w obronie dra Seidlera. — Pokojowa interwencya Holandyi? Uchwały wiedeńskiej rady robotniczej.

Kameleon czy mrówkojad?

„Kuryerek" w obronie dra Seidlera.

Czytelnicy oczywiście pamiętają ostatnie uchwały komisyi parlamentarnej Koła Polskiego. Komisya zasadniczo postanowiła pertraktować ze stronnictwami parlamentarnemi, celem utworzenia większości w Izbie, lecz zażądała ustąpienia dra Seidlera, jako koniecznego warunku udziału w rządowej większości. Albowiem nie mogła zdecydować się, mimo wszystko, na popieranie tego rządu, który był rządem układu brzeskiego i który zawarł tajny pakt z Ukraińcami w sprawie podziału Galicyi. Jak się odniosła do tych uchwał nasza prasa z obozu ugodowego, demokratyczno-stańczykowskiego? Ta prasa wprawdzie z naciskiem wskazywała, że uchwały komisyi bynajmniej nie są skierowane przeciwko państwu, jako takiemu i wyrażają raczej chęć współdziałania z rządem, lecz zarazem stwierdzała, że o współdziałaniu z rządem Seidlera niema mowy. Takie np. stanowisko zajęła ultra-ugodowa „Reforma", nawołując kołowców do udziału w większości rządowej, lecz mocno obstając przytem, że o ugodzie z drem Seidlerem mowy być nie może; dr. Seidler — pisała „Reforma" — winien zrozumieć, że dr. Seidler — to jeszcze nie Austrya. Jednocześnie i „Czas" występował przeciwko drowi Seidlerowi, domagając się wyjaśnienia co do owego paktu w sprawie podziału Galicyi. Słowem można było przypuszczać do niedawna, że w polskiej prasie panuje solidarność co do gabinetu dra Seidlera. Jeśli już „Reforma" nie znalazła nic na jego obronę — to znaczy chyba, że istotnie najmniejszego argumentu niema.

Tymczasem wystąpił z obroną dra Seidlera — „Kuryerek" krakowski, ten sam, który przed swem zawieszeniem tak gorąco zagrzewał Kołowców do bezwzględnej, opozycyjnej taktyki wobec gabinetu dra Seidlera.

Powiada więc, że obalenie gabinetu dra Seidlera byłoby tylko „pięknym gestem":

„System wywracania niewygodnych gabinetów jest tylko tam owocodajny, gdzie panują niewzruszalne rządy konstytucyjne i parlamentarne. Tego nie można powiedzieć o Austryi. Można o niej wszystko inne powiedzieć, ale nigdy nie można jej porównywać z państwem czysto parlamentarnem.

Stosowanie przeto metody czysto parlamentarnej w państwie półparlamentarnem świadczy o tem, że autorami stosowania takiej metody kieruje w danej chwili raczej mania giestu, a nie realny zmysł rzeczywistości."

Zaś „Kuryer" od pewnego czasu nabrał widocznie bardziej „realnego zmysłu rzeczywistości", niż nawet — „Reforma".

Wobec tego swego „realnego zmysłu" „Kuryer" tak dalece nie może zrozumieć chęci obalenia dra Seidlera, że imputuje zwolennikom akcyi anty-Seidlerowskiej osobiste animozye:

„Twierdzimy też z głębokiem przekonaniem, że byłoby błędem, gdyby Koło polskie dla ambicyi grup pewnych, a podobno nawet animozyi pewnych osobistości dało się ponieść i stawiało kwestyę obalenia Seidlera nad kwestyami ważniejszemi, które mogą wyniknąć dla kraju z dobrze prowadzonych negocyacyi ze stronnictwami niemieckiemi, te bowiem obecnie po dokonywującym się odpływie fali reakcyjnej — dążą do sparlamentaryzowania rządów".

Słowem logika taka: nie obalać Seidlera, bo austryackie rządy są nieparlamentarne, lecz — pertraktować natychmiast z Niemcami, bo ci dążą po odpływie fali reakcyjnej do — „sparlamentaryzowania rządów".

Któżby jednak szukał logiki w „Kuryerze"? Najsilniejszy argument „Kuryera" jest taki:

„Na stolcu prezydyalnym posadziliśmy dra Seidlera z tym wynikiem, że nowy mąż „opatrznościowy" Austryi, posiadając cudowny talent kameleona — jak kameleon zmieniał i zmienia barwy zależnie od momentu. Jeśli jednak Koło wywróci kameleona — czy przypadkiem nie posadzi na jego miejsce mrówkojada?"

Za taki argument dr Seidler będzie bardzo wdzięczny. Widocznie „Kuryerek" uważa, że paląca sprawa polska wymaga właśnie na stanowisku kierownika rządów austryackich — „kameleona!" Ale dlaczego „Kuryer" tak obawia się „mrówkojada", skoro przed chwilą właśnie pisał o faktycznym „odpływie fali reakcyjnej"? Zresztą gdzie „Kuryerek" widział ten odpływ — w Galicyi, w Czechach? wśród Słoweńców?

Mniejsza o to. „Kuryerkowi" strasznie pilno ratować „kameleona".

To też na logikę nie ma czasu. Pospiesznie więc dalej insynuuje Kołu „osobiste animozye":

„Niechże Koło polskie przez swoje ambicyjne osobiste animozye nie doprowadzi do tego, aby w Austryi odegrany został trzeci akt tragikomedyi wojennej... którego głównym aktorem zamiast dra Seidlera byłby nicodpowiedzialny nowy człowiek.

Jedyną drogę wyjścia widzimy w trzeźwej, zimnej polityce, która chce zdobywać korzyści, a nie bawić się w zamachy polityczne."

Strasznie nie chce „Kuryerek" „nowego człowieka", bo będzie „nieodpowiedzialny". Tylko dr. Seidler, mimo że „kameleon" jest „odpowiedzialny". Prawdopodobnie — za ów tajny pakt z Ukraińcami, którego wyjaśnienia domaga się „Czas", ale nie domaga się „Kuryerek".

„Żądamy od Koła pracy pozytywnej!" — z zapałem woła „Kuryerek". Zaiste, nie naszą jest rzeczą bronić uchwał Kołowych, które zresztą całkiem „pozytywnie" proponują stronnictwom współdziałanie w większości rządowej, ale dlaczego nagle — tak zawsze gorący — „Kuryerek" tak gorąco zaczął zalecać „zimną politykę"?

Wszystkich pereł ze szpalt „Kuryera" nie zbierzemy, ale podamy jeszcze jedną:

„Powiedzmy nadto, że każdy nowy człowiek na czele rządu postawiony w Austryi bagatelizuje sobie zobowiązania dane, bo wierzy, że zaćmi sławę Metternicha swoją podstępnością".

Słowem dr Seidler nie będzie „bagatelizował" zobowiązań, tak jak ewentualny „nowy człowiek". Jakich „zobowiązań"? — czy tych danych Ukraińcom?

Gmatwanina bez końca. I rozwikłać jej niepodobna. Jedno tylko brzmi silnie i stanowczo — ratować „kameleona" za wszelką cenę. Nawet za cenę postawienia logiki na głowie i posądzenia biednego Koła o osobiste animozye i taktykę „zamachów".

W prasie polskiej tylko jeden odnowiony „Kuryer" podjął się tak stanowczo tego wdzięcznego zadania.

Wydaje się nam, że to nie dr Seidler jest „kameleonem", lecz raczej — „Kuryer", który swe barwy biało-amarantowe nagle zmienił na inne... Z Szawła zrobił się Paweł...

Wznowienie rokowań z Niemcami.

„Deutsch-Böhmische Correspondenz" podaje, że przy pośrednictwie ministra Twardowskiego odbyła się onegdaj konferencya przewodniczącego związku stronnictw niemiecko-narodowych posła Waldnera, przewod. Zjednoczenia chrześcijańsko-społecznego posła Hausera tudzież członka izby panów Baernreitera z dr Bilińskim.

Rokowania wznowiono od punktu, na którym stanęły przed uchwałami krakowskiemi. Stan ówczesny przedstawiać się miał — wedle powyższego źródła — mniej więcej tak: zawartą ma być formalna umowa. Kontrahenci polscy żądają: połączenia Galicyi z Królestwem w unii z monarchią.

Tu współdziałanie Niemców austryackich miałoby się rozciągnąć i na złagodzenie oporu żywiołów wszechniemieckich w Niemczech.

Dalej żądają: zmiany traktatu brzeskiego co do Chełmszczyzny, umiędzynarodowienia żeglugi na Wiśle z dostępem do morza, tudzież takiego ustalenia granic ku Litwie, by Królestwo Polskie otrzymało przystęp do Rosyi.

W punkcie 3 — spełnienia gospodarczych żądań Galicyi.

Czwarty postulat dotyczył kwestyi podziału Galicyi. Niemcy dopomódz mieli Polakom do utrzymania całości Galicyi. Polacy gotowi są natomiast przyznać Rusinom w granicach państwa polskiego jak najdalej idącą autonomię.

Stronnictwa niemieckie żądały natomiast od Polaków bezwarunkowego poparcia polityki przymierza z Niemcami, tudzież pomocy przy utrzymaniu porządku w państwie. Polacy pomódz by mieli również Niemcom do odparcia wszelkich ataków, skierowanych przeciw stronnictwom niemieckim ze strony Czechów i południowych Słowian.

Sprawa zwołania Izby.

Jak donoszą dzienniki, wczoraj pod wpływem wrażenia, jakie wywołała redukcya chleba we Wiedniu, powszechnie oceniają nieco korzystniej widoki sesyi letniej, dając wyraz zapatrywaniu, że rząd w takiej chwili trudnoby się mógł oprzeć zwołaniu parlamentu.

Pogłoski pokojowe.

Pośrednictwo holenderskie? — Akcya socyalistyczna.

Pisma niemieckie przynoszą coraz więcej wiadomości o rzekomo mających nastąpić rokowaniach pokojowych.

I tak **„Zuer. Morgztg."** donosi z Paryża, że w kołach parlamentarnych krążą wieści, jakoby rząd pod naciskiem żądań prasy, a zwłaszcza **„Journal de Debats", postanowił zaliczyć do swych celów wojennych żądany program pokojowy.**

„Journal de Debats" donosi zaś, podobno że po ukończeniu obecnych walk, **w Izbie przyjdzie do burzliwych demonstracyi pokojowych.**

„Baseler Nachr." puszcza w obieg pogłoski o stanowisku oficyalnych kół paryskich, wobec kwestyi pokoju: **„Zgiełk bojowy, chociaż chwilowo przybrał na sile, nie będzie jednak przygłuszał w przyszłości słów pokoju"** — czytamy.

„Vorwaerts" zaś podaje

senzacyjną wiadomość o podjęciu pośrednictwa pokojowego przez rząd holenderski.

Mianowicie prasa holenderska podaje w tej sprawie oświadczenie trzech posłów do parlamentu pp. **Koolena, Ruetgersa i Dresselhuysa,** którzy stwierdzają, **że każda ze stron wojujących byłaby gotowa do zawarcia pokoju, gdyby nie to, że wątpi w gotowość strony przeciwnej.**

Wymienieni posłowie wzywają rząd holenderski, **aby ten zapytał o to rządy wszystkich państw wojujących.**

W tem samem piśmie czytamy wiadomość, że nowy wiceprezydent Sejmu Rzeszy, **soc. dem. Scheidemann,**

bawi już od paru dni w Hadze;

bierze on tam udział w zwołanej przez przewod-

niczącego międzynarodowego komitetu socyalistycznego **Troelstrę, konferencyi socyalistów państw centralnych.**

„Vorwaerts" podaje równocześnie do wiadomości, że chodzi tu

o wstępne pertraktacye,

w których **ze strony austryackich socyalistów biorą udział posłowie tow. Seitz i Ellenbogen. Troelstre** ma, na podstawie wyników tych obrad, **wejść później w kontakt z socyalistycznemi partyami koalicyi.**

Rozruchy aprowizacyjne w Wiedniu.

Niemcy zobowiązań nie dotrzymały. — Uchwały rady miejskiej w Wiedniu. — Postanowienia Rady Robotniczej.

Na nadzwyczajnem posiedzeniu przewodniczących wiedeńskich klubów radzieckich, radca magistratu Rosskopf złożył urzędowe następujące oświadczenie: Jak wiadomo, Niemcy zobowiązały się w układzie, zawartym przed kilku tygodniami, dostarczenia nam mąki do 15. sierpnia b. r. i to tak dla wojska, jak i dla ludności cywilnej **i to bez względu na to, czy transporty z Ukrainy i Rumunii, czy też własne zapasy Niemiec wystarczą czy nie.**

Niemcy zobowiązań nie dotrzymały;

Z 2000 przyobiecanych wagonów, z tego 1000 dla ludności cywilnej, **nie doszło do nas. Pilne depesze,** wysyłane do naczelnego kierownictwa **armii niemieckiej i do miarodajnych czynników w Berlinie, oraz akcya dyplomatycznych zastępców Austryi**

pozostały dotychczas bez odpowiedzi.

Według wspomnianego układu, **Austrya została wyłączoną z możności samodzielnego zakupna zboża na Ukrainie, a akcya Niemiec w tym kraju nie odnosi pożądanego skutku.**

C. i k. rząd mając do wyboru pozbawienie pewnej części racyi chlebowej stolicy, a zupełne pozbawienie jej prowincyi, **wybrał to drugie, nie chcąc się narażać, zwłaszcza na możliwość przerwania komunikacyi kolejowej".**

Zrzucenie odpowiedzialności.

Nadzwyczaj ostre rezolucye w sprawach aprowizacyjnych zapadły na wczorajszem posiedzeniu Rady m. w Wiedniu, która oświadczyła wobec rządu,

że nie bierze odpowiedzialności

za stosunki, wywołane zarządzeniem o redukcyi przydziału chleba.

Odezwa przewodniczącego wiedeńskiej socyalistycznej rady robotniczej.

W sprawie zmniejszenia racyi chleba wiedeńska rada robotnicza powzięła wczoraj późnym wieczorem uchwałę, **w której domaga się przywrócenia pełnej racyi chleba, a dopóki to nie będzie możliwe, żąda dodatków w miejsce chleba.** Dalej postawione jest żądanie podwyższenia płac robotników, oraz **ograniczenie pracy nocnej. Ponieważ** istotne trwałe polepszenie warunków żywnościowych **nie jest możliwe, dopóki trwa wojna, nie obniżając znaczenia wielkich przeszkód w obecnej chwili dla wszelkich wysiłków pokojowych, rada** robotnicza **ponawia żądanie najrychlejszego** pokoju. Poważną troską stwierdza rada robotnicza, że poważne oznaki początku zmiany nastroju w krajach nieprzyjacielskich **ze strony oficyalnej niemieckiej odpowiedziano w sposób, który zdaje się** być mało podatnym dla umocnienia woli **pokojowej w krajach nieprzyjacielskich.**

Rada robotnicza żąda, aby Austro-Węgry nie tylko były gotowe każdego czasu przystąpić do rokowań o pokój powszechny, jakoteż o założenie ligi narodów, lecz aby także oświadczyły, że są gotowemi w możliwie w krótkim czasie nakłonić rządy krajów nieprzyjacielskich do rokowań pokojowych na owej zasadzie.

Dalej domaga się **Rada robotnicza natychmiastowego zwołania parlamentu i podkreśla, aby w** interesie **zaopatrywania w środki żywności** kolejarze, robotnicy przewozowi, jakoteż robotnicy w przemyśle środków żywności **unikali** wszystkiego, **coby mogło zakłócić przewóz i produkcyę** środków żywności, **wreszcie wzywa robotników do przestrzegania spokoju i unikania starć ulicznych.**

Rada robotnicza postanowiła w piątek zebrać się ponownie, aby wysłuchać sprawozdania o przebiegu rokowań z rządem, które się właśnie zaczęły i potem powziąć odpowiednie uchwały. **Znaczna część fabryk zastanowiła pracę.**

Dzienniki wiedeńskie donoszą z Budapesztu, że wczorajsza rada ministrów **postanowiła udzielić Wiedniowi wszelkiej możliwej pomocy** przez wysłanie wczesnych **ziemniaków, oraz wołów.** Kilka wagonów załadowanych już wysłano do Wiednia.

Z frontów bojowych.

We Włoszech.

O dalszym przebiegu austryackiej ofenzywy **po obu stronach Brenty** nie wiadomo nic nowego. Trwają tu, jak donosi c. i k. wojenna kwatera prasowa, **dalsze kontrataki zjednoczonych sił anglo-francuskich.**

Na zachód od Piave, grzbiet górski **Montebello** został umocniony przez rozszerzenie i wysunięcie linii w jego części południowej.

Obszar między obu ważnemi liniami kolejowemi, które przechodzą przez rzekę **koło San Dona i Ponte di Piave,** jak niemniej obszar między **San Dona a kanałem Fosetta,** do którego wojska austryackie dotarły mniejwięcej w miejscach gdzie przechodzi przez niego linia kolejowa prowadząca do Mestre, jakoteż obszar położony dalej na północ, był ostatnio widownią najzaciętszych walk.

Zresztą nic nowego.

Liczba wziętych jeńców podniosła się na 30 tysięcy, dział na 120.

Na Zachodzie.

Na polu walki po **obu stronach Lys** i między **Arras a Albert** żywa działalność angielskiej artyleryi. **Pod Albert** odparto atak angielski.

Na południowy zachód od Noyon i na południe od Aisne ożywiła się się wieczorem czynność działowa. Ataki częściowe Francuzów na północ od **Aisne** i na północny zachód od **Chateau Thierry** zostały odparte.

„Wojna jest rodzinną sprawą Hohenzollernów".

Mowa tow. Cohna w niem. parlamencie.

Podczas obrad nad etatem wojskowym w parlamencie niemieckim toczyła się na jednem z ostatnich posiedzeń bardzo burzliwa dyskusya. — Najbardziej gwałtowny jej moment podajemy poniżej według sprawozdania, zamieszczonego w pismach poznańskich:

Poseł **Cohn** (niezależny) piętnuje nadużycia oficerów, przytacza przykład zastrzelenia żołnierza przez oficera bezprawnie. Mowca ujmuje się szczególniej za jeńcami, znajdującymi się w Niemczech i protestuje przeciwko nieludzkiemu poniewieraniu tych ludzi,

szczególnie też robotników polskich,

litewskich i ruskich. Następnie mowca omawia rolę majora ze sztabu generalnego Nicolai, odegraną w sprawie aresztowania kapitana Berfeldego, który rozpowszechnił memoryał ks. Lichnowskiego.

Wielkie oburzenie wywołują jego wywody w sprawie obchodzenia się władz wojskowych z profesorem medycyny Nicolai'm, którego zaciągnięto jako sanitaryusza, a potem jako prostego żołnierza i zatrudniono go potem w ten sposób, że

całymi dniami kazano mu robić linijki w kajecie.

Następnie mowca poddaje najostrzejszej krytyce rządy niemieckie w okupacyi na wschodzie.

T. zw. państwa kresowe na wschodzie stały się trupiarniami, gdzie bieleją kości najlepszych ich mieszkańców, pomordowanych przez nadużytych do tej zbrodni żołnierzy niemieckich.

(Okrzyki u rad. soc.: Mordercy! Zbóje! Marszałek przywołuje krzyczących do porządku — na prawicy okrzyki oburzenia).

Cała wojna jest rodzinną sprawą Hohenzollernów.

Każdy uznaje dzielność żołnierzy niemieckich, ale **zostaną oni jedyną wojującą kastą w Europie. Europa stanie się kontynentem żebraków i zbojkotuje Niemcy.**

Z ostatniej chwili.

Legiony węgierskie w Rosyi.

„Neue Fr. Presse" donosi, iż w Rosyi **zorganizowane zostały legiony węgierskie,** liczące około 200.000 żołnierzy.

Legiony te hołdują ideałom rewolucyi i wspierają rząd bolszewicki. Węgierskie legiony walczyły pod Czelabińskiem z oddziałami czeskosłowackiemi.

Z Kaukazu do Kijowa.

28 maja przyjechała do Kijowa delegacya od „rządu kubańskiego" z Riabowilem przewodniczącym Rady **prawodawczej i jego zastępcą** Sahin-Girejem (równocześnie przewod. komitetu górali) na czele, ażeby zawiązać stosunki z Ukrainą.

Według opowiadań delgacyi stolicą ziemi kubańskiej, Jekaterynodarem zawładnęli byli bolszewicy w dn. 28 lutego, zmuszając rząd do ucieczki.

W miesiąc później zostali bolszewicy wyparci z miasta skutkiem pomocy, danej przez wojska Korniłowa; niebawem jednak odbili Jekatrynodar.

Kubańcy (a ziemia kubańska jest siedzibą t. zw. kozactwa kubańskiego, oraz w południowej części — górzystej — różnych mahometańskich plemion górskich: Czerkiesów, Abchazów, Kabardyńców i t. p.) cofnęli się ku granicom ziemi kozactwa dońskiego dla połączenia się z dońcami.

Jak widać chodzi tu o szukanie oparcia żywiołów **antybolszewickich przeciwko rządom** sowieckim.

KRONIKA.

Kraków, środa 19 czerwca.

Echa interwencyi posłów Daszyńskiego i Klemensiewicza. Poseł Daszyński otrzymał w sprawie górników z kopalni Kątach, zagrożonych przesileniem, do Tyrolu następującą depeszę od min. Twardowskiego: „Podjąłem już kroki przeciw zamierzonemu przesiedleniu górników".

Zboże wywożą. Donoszą nam, że kupcy podgórscy masowo zaczynają wywozić na zachód te skąpe ilości zboża z Królestwa, które są dowożone do Krakowa. Przez to zboże już dziś ogromnie drożeje, a w krótce może w Krakowie zabraknąć nawet tego drogiego chleba, jaki obecnie można czasem kupić. W te praktyki należałoby wglądnąć.

Przeciwko interwencyi ludności cywilnej. Z policyi otrzymujemy nast. obwieszczenie: „Ponieważ tu i owdzie zdarzyły się wypadki wmieszania się ludności cywilnej do wojskowych czynności służbowych np. **usiłowania odbicia eskortom dezerterów,** względnie słowne obelgi rzucane przeciw eskortom, posterunkom lub wartom, jak niemniej groźby czynnego ich znieważania, przeto c. i k. Ministerstwo wojny poleciło zwrócić uwagę ludności cywilnej w jej wyłącznym interesie na ciężkie następstwa takich bezprawnych działań.

Wszelkie wojskowe pogotowia, **warty,** eskorty i posterunki stoją pod ochroną **paragr. 68 ustawy karnej,** to znaczy, że **każda osoba przeciw nim czynnie lub słownie występująca dopuszcza się zbrodni gwałtu publicznego zagrożonej karą ciężkiego więzienia od 6 miesięcy i wyżej.**

Ponadto wyżej wymienione organa wojskowe **uprawnione są** w razie czynnej lub nawet słownej zagrażającej zaczepki ze strony osób cywilnych **do zrobienia użytku z broni sieczną lub palnej.**

Postanowienia te, przypomina się **niniejszem** ogółowi mieszkańców **miasta Krakowa z ostrzeżeniem,** że osoby lekceważące je będą **musiały** same sobie przypisać winę następstw zagrażających ich wolności, zdrowiu lub nawet życiu."

Gaz znowu droższy. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi gazowo-elektrycznej pod przewodnictwem prezydenta Federowicza, na którem po wysłuchaniu referatu dyrektora gazowni, uchwalono przedłożyć Radzie miejskiej wniosek, aby przeznaczyć pod budowę nowej gazowni grunta gminne w dzielnicy Dąbie obok traktu mogilskiego i toru kolejowego za Białuchną, będące obecnie pastwiskiem dawnej gminy Dąbie.

Następnie uchwaliła komisya budżet gazowni na rok 1918-19 wykazujący znaczny deficyt. Chcąc uniknąć tego deficytu wywołanego nadzwyczajnem podrożeniem materyałów i robocizny uchwaliła komisya **podnieść cenę gazu,** począwszy od odczytów gazomierzy za lipiec br. do następującej wysokości:

Gaz do oświetlenia, gotowania, ogrzewania i t. p. podnosi się z dotychczasowej ceny 30 hal. za 1 m³ na 38 hal za 1 m³. Cenę gazu do popędu motorów podnosi się z 28 hal. na 30 hal. za 1 m³.

W końcu uchwaliła komisya szereg spraw bieżących.

Jednorazowe zapomogi dla rodzin powołanych pod broń. Komisye zasiłkowe przyznawać będą jednorazowe zapomogi nietylko rodzinom inwalidów, lecz wogóle w granicach rozporządzalnych funduszów wszystkim tym, którzy czy to z powodu większej ilości drobnych dzieci, czy też ciężką chorobą lub wiekiem spowodowanej niezdolności do pracy z otrzymywanego zasiłku wyżyć nie mogą.

Rozpuszczenie legionistów. Warszyscy legioniści przywiezieni wczoraj do Krakowa z Udine w liczbie 40 oficerów i 850 żołnierzy i umieszczeni prowizorycznie w koszarach artyleryi przy ulicy Montelupich, zostali w ciągu dnia wczorajszego rozpuszczeni partyami do domów. Oficerów wolniono rano, szeregowców po południu. Ubrań cywilnych dostarczył Departament Opieki, a magistrat wydał im bony na kolacye i chleb.

Dr Seidler a Polacy.

(Koresp. „Naprzodu”).

Wiedeń, 17 czerwca.

Obiady polsko-niemieckie ministra Twardowskiego osiągnęły efekt wręcz przeciwny zamierzonemu. Komisya parlamentarna Koła polskiego lubo oczyszczonego z żywiołów radykalnych nie porzuciła opozycyjnego stanowiska, owszem zażądała wręcz głowy dra Seidlera, który od czasu rozporządzeń o starostwach obwodowych w Czechach stał się benjaminkiem niemieckich narodowców.

Przyczyna tej nagłej energii Koła polskiego leży w tajnym, obecnie odsłonionym pakcie dra Seidlera z Ukraińcami w sprawie podziału Galicyi. O pakcie tym przebąkiwano już od traktatu brzeskiego, brakowało jednak pozytywnych dowodów jego istnienia. Dowodu tego dostarczyła dopiero konferencya wiceprezesa Koła, p. Kędziora z prezydentem ministrów bezpośrednio przed posiedzeniem komisyi parlamentarnej. Tryumfujący artykuł „Diła” na temat nieodwołalnie postawionego podziału Galicyi okazał się najzupełniej uzasadnionym.

Układ rządu austryackiego z Ukraińcami rzucił niezmiernie charakterystyczne światło na stosunek monarchii do sprawy polskiej. W końcu maja hr. Burian zapewnił przedstawicieli Koła polskiego o swej najżywszej sympatyi dla Polaków. Oświadczył, że będzie jaknajusilniej bronił austro-polskiego rozwiązania, jeśliby zaś okazało się niemożliwe, będzie lojalnie pracował wspólnie z Polakami nad takiem załatwieniem kwestyi polskiej, któreby możliwie zadowolniło naród polski. Rozwiązanie austro-polskie i oderwanie Galicyi, oto bajeczna kombinacya, możliwa tylko na gruncie austryackim.

Kombinacyę tę propagowała już dawniej prasa wiedeńska, zalecając Polakom na tej podstawie ugodę z Rusinami. Teraz na tym gruncie stanął oficyalnie także rząd austryacki. Jeżeli w całej tej polityce należy się dopatrywać jakiejkolwiek myśli, to może nią być tylko koncepcya austro-ukraińska, mająca zastąpić austro-polską, której fiasko wobec stanowczego oporu Niemiec staje się coraz prawdopodobniejsze. Ukraińska Galicya wschodnia stałaby się pomostem do pozyskania całej Ukrainy. W razie urzeczywistnienia tej koncepcyi możnaby myśleć o pojednaniu prawosławnej Ukrainy z Rzymem. Jak wiadomo, jest to ulubiona idea metropolity Szeptyckiego; uśmiecha się ona także chrześcijańsko-społecznym, stanowiącym główną ostoję patryotyzmu i myśli państwowej austryackiej. Stąd bardzo żywe sympatye tej partyi i głównego jej organu „Reichspost” dla Ukraińców. Sympatyzujący z chrześcijańsko-społecznymi członkowie izby panów, między nimi cały episkopat niemiecki, dokonali niedawno secesyi z prawicy, zdaniem ich zamało patryotycznej i zbyt sympatyzującej z narodami słowiańskimi i utworzyli nową partyę „państwową” (Reichspartei). Do tej partyi należą jako jedyni ze Słowian dwaj Ukraińcy, metropolita Szeptycki i hofrat Barwiński. Obecnie pomimo wszystkich fatalnych doświadczeń na okupowanej Ukrainie, nietylko w Berlinie, ale i w Wiedniu Ukraińcy tryumfują nad Polakami.

Dla ugodowców polskich taki obrót rzeczy oznacza niesłychaną katastrofę. Odwrócićby ją mógł tylko upadek gabinetu Seidlera i zupełna zmiana kursu w Austryi. Dlatego konserwatyści i demokraci głosowali za rezolucyą przeciw Seidlerowi, także za kulisami poruszają wszelkie sprężyny, ażeby go obalić. W szczególności starają się zmobilizować Węgrów przeciw podziałowi Galicyi. Temu celowi przedewszystkiem służyła ostatnia podróż Eksc. Jaworskiego, Jędrzejowicza i ks. Lubomirskiego do Budapesztu. Jakoż Węgrzy sprzeciwiają się już przez wzgląd na własnych Rusinów ukrainizacyi Galicyi wschodniej, pomijając już ich sympatye dla austro-polskiego rozwiązania, uzasadnione węgierską racyą stanu. Nasuwają się tu wspomnienia z przed blisko pół wieku, kiedyto plan gabinetu Hohenwarta zmierzający do federacyi Austryi, przywrócenia państwowości krajowi korony św. Wacława i koronowania Franciszka Józefa królem czeskim rozbił się o „veto” Andrassy'ego.

Czy w dzisiejszych warunkach opór Węgrów będzie równie stanowczy a zwłaszcza skuteczny, wydaje się bardzo wątpliwem. Ukraińcy posiadają w Berlinie protektora, którego wpływ przeważy prawdopodobnie opozycyę Węgrów.

Oddziaływaniem Berlina tłumaczy się też zupełna zmiana frontu niemieckich narodowców wobec Polaków. Prowadzone za pośrednictwem ministra Twardowskiego pertraktacye nad przymierzem pomiędzy Kołem polskiem a Niemcami miały za założenie integralność Królestwa Polskiego i Galicyi. Tymczasem ostatnia uchwała pełnego zgromadzenia niemieckich stronnictw narodowych uznaje odnośne żądania Polaków za nie do urzeczywistnienia i wzywa ich w groźnym tonie do kapitulacyi, czyniąc ich z góry odpowiedzialnymi za nową erę absolutyzmu, która nastąpi w razie opozycyi Koła Polskiego przeciw Seidlerowi. Jeżeli Koło Polskie za darmo wypuści z rąk swą najsilniejszą broń, wówczas Niemcy narodowi są wspaniałomyślnie gotowi gadać z niem, w przeciwnym razie grożą zupełnem zerwaniem stosunków.

Niektóre dzienniki wiedeńskie stosują znów taktykę wypróbowaną już z tak dobrym rezultatem w marcu br. Wzywają mianowicie Koło Polskie ażeby dla uratowania parlamentu nie robiło rządowi trudności. Głosy te zapominają, że utrzymanie parlamentu leży przedewszystkiem w interesie państwa a nie Polaków. O rozwiązaniu sprawy polskiej zadecydują inne czynniki, niż parlament wiedeński.

Jak obecnie rzeczy stoją, nowy okres rządów absolutystycznych wydaje się nieuniknionym. Wszystkie zabiegi ugodowców polskich celem utrącenia Seidlera nie udały się. Owszem Seidler pozbył się hr. Toggenburga, który powszechnie uchodził za zwolennika parlamentu i za następcę Seidlera. Także zapowiedź dymisyi kilku innych ministrów, Wimmera, Wiesera, Banhansa i Twardowskiego, w razie niezwołania Rady Państwa nie zdoła wyprowadzić z równowagi premiera, który powołując się na zaufanie korony, przygotowuje się na całej linii do rządów a la Stürgkh.

Wiadome są wprawdzie zgubne owoce ery Stürgkha, ale politycy austryaccy, widocznie, i po szkodzie nie są inni.

Po komentarzu „Monitora”.

„Żadnych marzeń”.

Pisaliśmy już o odpowiedzi, danej przez rząd p. Steczkowskiego na uchwały wersalskie co do sprawy polskiej. Oficyalny „Monitor Polski” uznał za wskazane do tej „odprawy” dodać jeszcze wyjaśnienie i pouczenie dla społeczeństwa.

„Rząd polski — czytamy w tem pouczeniu — niewątpliwie staje tu na straży rozwagi narodowej i pragnie całą siłą powściągnąć wszystko to, co rodzi się tak łatwo na tle pobudliwej fantazyi politycznej.

Fantazyi tej było zawsze wśród nas zadużo, przywołanie jej więc zgóry do porządku jest usiłowaniem zrozumiałem i słusznem. „Point de reveries”... (Żadnych marzeń).

Tym razem sami musimy sobie to powiedzieć i iść drogą, którą raz wskazał rozum dojrzały... I t. d.

Jako szczyt argumentacyi uznał tedy redaktor „Monitora” rzucenie na szalę nienawistnego, wyniosłego słowa cara, rzuconego Polakom: „Żadnych marzeń”, cara, którego potomek dziś sam poznaje Sybir, zbielony kośćmi polskiemi. To próbka smaku...

A oto posłuchajmy, co imieniem zaiste nie buńczucznych, czy marzycieli, lecz przeciętnych żywiołów burżuazyjnych odpowiada na to „Kuryer Warszawski”. Wprawdzie stał on przez czas dłuższy dość blisko Koła Międzypartyjnego, lecz po powołaniu Rady regencyjnej z arcybiskupem, z ks. Lubomirskim — w kierunku tych „luminarzy społeczeństwa” zaczął się kłonić.

— „Nikt nie powinien się dziwić, że stan opinii polskiej jest dotąd naogół wyczekujący, bo to jest właśnie najlepszem świadectwem jego liczenia się z faktami i tendencyami realnemi. Po 5-ym listopada, po tym akcie, uznanym niemal powszechnie u nas za ważny i znamienny, nie nastąpiły jego naturalne, zdawałoby się, konsekwencye. Natomiast przeżyliśmy traktat brzeski i wysłuchaliśmy oświadczeń ministra Eisenhardta-Rothego, oraz kanclerza Rzeszy niemieckiej, świadczących o **odmiennych** od rządu polskiego zapatrywaniach kół miarodajnych niemieckich na postulat p. Steczkowskiego „integralności dotychczasowych obszarów Królestwa kongresowego”. Rząd austryacki zaś nie może się pogodzić z wiedeńskim Kołem polskiem na gruncie tak minimalnych żądań, jak niepodzielność Królestwa kongresowego i niepodzielność kraju koronnego Galicyi i Lodomeryi.

To wszystko przecież należy chyba do dziedziny faktów, a nie fantazyi i to wszystko stanowi dla myśli polskiej jedyną strawę obecną. I nie koalicya ze swemi spóźnionemi deklaracyami jest groźną dla mechanizmu naszej „rozumnej rachuby”, lecz właśnie brak wszelkiego materyału pozytywnego, pozwalającego myśleć trzeźwo i roztropnie o przyszłości Polski”...

Tak zareagował „trzeźwy” organ warszawski na admonicyę „Monitora”.

Niespodzianka.

„Corriere della Sera” donosi z włoskiej głównej kwatery:

„Nie udało się nieprzyjacielowi zaskoczyć nas, ponieważ przez naszych szpiegów byliśmy dokładnie poinformowani, kiedy, a nawet o której godzinie ma atak nastąpić, a mianowicie o godz. 3.50 nad ranem. Włoskie dowództwo dało rozkaz uprzedzenia ataku. Zwłaszcza na wyżynie Asiago po obu stronach Brenty i na bloku Grappa, baterye nasze otworzyły gwałtowny ogień, skierowany głównie przeciw tyłowym pozycyom wroga.

Nikt nie spodziewał się naturalnie wstrzymać naporu austryackiej ofenzywy, ale wyłączono z niej moment niespodzianki, co jest rzeczą najważniejszą.”

* * *

Pisaliśmy niegdyś o idealnych celach strategii, dziś wspomniemy o idealnych celach operacyi przełomowej.

A celem tym jest zgniecenie i zwinięcie frontu nieprzyjaciela.

Przełamanie — wydziera dziurę w spoistem ciele frontu, dzieli go na dwie części, pobijając je później i zwijąc każdą z osobna.

Najpierw więc jedno silne uderzenie w głąb, później dwa prostopadłe do tegoż, biegnące w dwóch przeciwnych od siebie kierunkach, uderzenia boczne — oto najprostszy schemat myśli przełomowej.

(W praktyce rzecz cała przedstawia się o tyle inaczej, że zręczny przeciwnik, rozporządzający niewyczerpanem zasobem rezerw, zawsze potrafi załatać wyrwaną w froncie dziurę i chociaż się cofnie, to jednak nie dopuści do rozwinięcia wspomnianej akcyi na boki i tyły swych linii obronnych).

Udatne pierwsze uderzenie zawdzięcza się zawsze najważniejszemu czynnikowi strategii — a jest nim moment taktycznej i strategicznej niespodzianki, która wyszukawszy najsłabsze strony nieprzyjacielskiego frontu, tzw. punkta „minoris resistentiae” uderza w nie lub w punkta z niemi sąsiadujące, całkiem nieoczekiwanie ze strony wroga.

Moment niespodzianki strategicznej uzyskuje się siłą i przygotowaniem celowej niespodzianki taktycznej.

Przygotowania te polegają na nadzwyczaj dokładnych wywiadach własnych, czyto będą przedsięwzięcia wywiadowcze własnej piechoty i oddziałów szturmowych, czyto loty wywiadowcze lotników, czy też akcya szpiegowska na tyłach nieprzyjaciela.

Ważności i celu tych wywiadów niepodobna niedoceniać, a dowódca, któremu przypisze się zaniedbanie tychże, względnie wadliwe ich wykonanie, stoi pod bardzo ciężkim zarzutem, stając się przyczyną klęski i fiaska przedsięwzięcia. To jedna przesłanka!

A druga? To akcya przesłaniania ruchów wojsk własnych przed czujnem okiem wroga i jego organów wywiadowczych w każdej formie i postaci. Jestto warunek najściślejszego dochowania tajemnicy kierunku, miejsca i czasu akcyi.

W przeciwnym razie wyłącza się z przedsięwzięcia moment niespodzianki, daje się przeciwnikowi broń w ręce, wskazując mu równocześnie kiedy, gdzie i jak akcya się rozpocznie.

Inna rzecz, że siła rozmachu i gwałtowności przygotowanego uderzenia zrobi i w tym wypadku swoje, t. j. wyrwie tą pożądaną dziurę w odcinku przełomowym wroga, ale dziura ta, wskutek skoncentrowania przez nieprzyjaciela wielkiej ilości rezerw i wojsk kontratakowych natychmiast daje się załatać, a co gorsza, akcya przełomowa napotyka na oczekujące ją niespodzianki, które częstokroć zmuszają do odwrotu i oddania zabranego terytoryum.

— Moment niespodzianki z włoskiej strony — przepada, programu nie można dokończyć, choćby najdogodniejsze sprzyjały warunki.

Proces legionistów w Marmarosz Sziget.

(Tel. c. k. biura koresp.)

Marmarosz-Sziget. W ciągu dzisiejszej rozprawy przesłuchano kaprala legionów **Hieronima** Pysikiewicza, oskarżonego o to, że w czasach wojennych samowolnie i z premedytacyą chciał się na zawsze usunąć od obowiązków służby, — wdał się z polskim korpusem posiłkowym w spisek, celem dezercyi, — złośliwie i w zdradzieckim zamiarze uszkodził telegraf państwowy i z umy-

słu ruch przerwał. Oskarżony przeczył zarzutom, podniesionym przeciw niemu w akcie oskarżenia, — do winy się nie poczuwa i zaznacza, że nic może być mowy o spisku celem dezercyi, ponieważ w sprawie dezercyi wogóle żadne zgromadzenie się nie odbyło. Maszerowanie z pułkiem nie jest dezercyą. W pułku artyleryi z powodu traktatu pokojowego z Ukrainą panowało rozgoryczenie. O zniszczeniu linii telefonicznej dowiedział się dopiero po swojom uwięzieniu w Mamajestic. Nie brał w tym czynie ani on, ani patrol jego pułku udziału.

* * *

Jak „Wiek nowy" donosi, ostatnie chwile przesłuchania c. i k. porucznika Bogdanowicza dały powód do silnego starcia pomiędzy kap. Ustyanowiczem a ławą obrońców. W jednym z pytań, wystosowanych do oskarżonego

nazwał kap. Ustyanowicz przejście Legionistów „czynem haniebnym i wstrętnym" (eine schandhafte und eckelhafte Tat)

na co zaprotestował gorąco tow. dr. Liebermann, żądając cofnięcia tych słów; do protestu przyłączyli się natychmiast dr. Dwernicki i dr. Loewenstein, który uznał to za poddawanie suggestywnych pytań.

Kap. Ustyanowicz po kilku minutach milczenia **wstał i wobec trybunału oświadczył, że słowa te w istocie były zbyt silne i niesłuszne i wskutek tego cofa je.** W ten sposób ława obrońców zyskała pełną satysfakcyę.

Generał Schilling a reprezentanci Rządu polskiego.

Obecni na rozprawie w M. Sziget reprezentanci Rządu polskiego pp. Przewłocki i hr. J. Tarnowski udali się do Bustyahaza i Sałdobosz, celem zwiedzenia internowanych tamże legionistów Królewiaków.

Udali się obaj do eksc. gen. Schillinga, który jeszcze nadal dzierży władzę nad legionistami, jako były komendant P. K. P., prosząc go o pozwolenie odwiedzenia Królewiaków, w obu obozach. Eksc. Schilling wymówił się jednak od dania takiego pozwolenia, wskazując drogę do A. O. K.

Po kilku dniach pozwolenie nadeszło. Pozwolono na wizytę,

ale tylko w towarzystwie oficera, władającego językiem polskim.

Udali się więc obaj delegaci automobilem w towarzystwie podpułkownika do wymienionych obozów.

Po krótkiej rozmowie, towarzyszący im podpułkownik

zażądał zakończenia rozmowy, gdyż nie ma czasu na dłuższą konferencyę (sic!!)

Głównem żądaniem internowanych Królewiaków jest to, aby wreszcie odesłano ich do miejsc rodzinnych. Dlaczego dotąd trzymają ich jeszcze w barakach, nikt tego nie umie, czy nie chce wytłumaczyć.

Straszny wyzysk.

Po notatce w „Naprzodzie" z niedzieli 16 b. m. pod tytułem „Praca kobiet na kolei" zawrzało jak w gnieździe szerszeni wśród panów, którzy mają na sumieniu dużo z tego, co w „Naprzodzie" poruszono **jako przeciążenie pracą kobiet** i obchodzenie się z niemi. **Jak ci panowie Zapałowicz i Wąsikiewicz obchodzą się z robotnicami, niech świadczą ich słowa użyte wobec robotnic** już po notatce, w której **nazwiska tych panów** nie widniały.

Otóż w notatce powiedziane jest tak: obchodzenie się z kobietami pozostawia dużo do życzenia. Wyżej wspomnieni panowie dozorcy po notatce odzywają się do robotnic w takie słowa: **„Wy krowy, ja wam łby pourywam,** powyrzucam was i **zdechniecie jak psy** i t. p. Grożą, że się dowiedzą kto pisał i **na zgromadzenia** chodzi i **tych najpierw wyrzucą.**

A więc udowodnili oni sami, że z robotnicami źle się obchodzą.

Dalej tak słusznem jest żądanie, postawione o **zmianie turnusu** obecnego, mordującego wprost kobiety **przez 24-godzin** z rzędu, że ci panowie po notatce **sami o tem mówią,** lecz znów w tej myśli, aby **kobietom za** użalanie **się** dokuczyć, **grożąc dniówką; pytamy się** dlaczego? czyż nie najprostszą **jest rzeczą** zaprowadzić taki turnus, jaki panowie **dozorcy,** dla siebie **zaprowadzili,** to jest 12 godzin **służby z 24-godzinnem** wypoczynkiem, bo jeżeli **dozorować** 24-godzin z rzędu nie można, to jakże **można** ciężko w prochach i smrodach pracować. Jest więc słuszne i pilne zadość uczynić żądaniom pracownic. Wyrzuceniempanowie nie groźcie, bo **inna służba kolejowa nad tem czuwa.** Naczelnik p. Pollman zrobi dobrze, dopuszczając żaląee się robotnice do siebie w celu wysłuchania.

Z miasta i z kraju.

W sprawie wyrobu obuwia. Ministerstwo handlu wydało nowe rozporządzenie **w** sprawie wyrobu obuwia. Wedle tego rozporządzenia, nie wolno wyrabiać wyższych cholewek nad 17 cm. Wyjątek stanowią tylko buty do polowania. W uzupełnieniu rozporządzeń, dotyczących zwolnienia pewnych rodzajów obuwia od kupowania ich za kartkami, min. handlu postanowiło, że **zwolnienie przysługuje trzewikom dla dzieci,** trzewikom wyrabianym z tkanin, oraz sandałom z drewnianemi podeszwami.

Tydzień Opieki Legionowej. Główny Komitet Tyg. Opieki Legionowej wydał drukiem dokładne sprawozdanie z Tygodnia, urządzonego w roku 1917. Ogólny dochód, na który składają się kwesty 90 komitetów miejscowych, wynosi 176.429 K. Pokaźną sumę, bo około 32.000 nadesłał Komitet wspólny Borysławia i Drohobycza. — Kwesta w Krakowie przyniosła z górą 16.000 koron. Dowiadujemy się, że Komitet czyni usilne starania, aby Tydzień Opieki Legionowej mógł odbyć się i w roku bieżącym.

Pięć wieczorów uczniów Konserwatoryum Tow. muz. odbędzie się w sali Saskiej w dn. 20, 21, 22, 24 i 25 czerwca b. r. Szczegóły w programach. — Bilety po K 2.20 i K 1 do nabycia w księgarni S. A. Krzyżanowskiego, linia A—B.

Co robi Zakład czyszczenia miasta? Czyszczenie miasta pozostawia dużo do życzenia, a wobec pory letniej i możliwości szerzenia się epidemii powinno być obecnie staranniejsze. Tymczasem **na podwórzach, szczególnie w gminach podmiejskich** (n. p. ul. Komarskiego 31) piętrzą się istne góry śmieci i popiołu, nie wywożone od tygodni. **Apelujemy do prezydyum miasta, by wydało w tym kierunku** odpowiedne zarządzenia, gdyż obecne stosunki **są nieznośne.**

Statystyczny spis gruntów poddanych uprawie. Na podstawie rozporządzenia c. k. Namiestnictwa (Kraj. urząd gosp.) z dnia 10 maja, magistrat jako władza polityczna I. instancyi, zarządza spis dat statystycznych, odnoszących się do: a) obszaru posiadanych gruntów; b) rodzaju ich uprawy; c) ilości osób, pozostających na wyżywieniu i d) ilości koni, bydła i świń.

Komisyi spisowej należy zarazem przedłożyć w terminie od 17 do 23 b. m. wszelkie posiadane dokumenta, odnoszące się do gruntów, a w pierwszym rzędzie arkusze posiadłości gruntowej, wyciągi hipoteczne, wyciągi z map katastralnych i t. p.

Bliższe szczegóły w afiszach.

Wycofanie niklowych 20-halerzówek. Dyrekcya skarbu komunikuje: W myśl reskryptu min. skarbu z dnia 14 marca 1917 r. zgasł z 30 kwietnia 1917 obowiązek państwa do wykupna 20-halerzowych monet niklowych. Ze względu jednak na nadzwyczajne stosunki spowodowane stanem wojennym, zarządziło wspomniane ministerstwo rozporządzeniem z 28 kwietnia 1917, aby c. k. Kasy i Urzędy percepcyjne przyjmowały powyższe monety stempla austryackiego i węgierskiego i **nadal w wartości nominalnej** przy wszystkich wpłatach i do wymiany.

Kto referuje w bocheńskim starostwie? Starosta Veltre, wyjeżdżając na urlop, oddał sprawy zasiłków i zapomóg dwudziestoletniemu pisarzowi starostwa.

Jeszcze się nie skończyła afera rozdziału odzieży, nie umilkł jeszcze system Veltrego przy rozdziale zapomóg, o czem pisaliśmy i będziemy jeszcze pisać, a zjawia się nowe mądre zarządzenia, gdzie 20-letni młodzieniec bez odpowiedniego wykształcenia, bez odpowiedniej praktyki, ni znajomości ludzi ma dysponować setkami tysięcy..

Z Nowego Sącza piszą nam: Dnia 29 kwietnia b. r. zmarł tow. Jan Kutta, który mimo cichej i spokojnej swej natury, pracował przez lat 23, w tutejszej organizacyi kolejarskiej, bądź to w zarządzie stowarzyszenia kolejarzy, bądź to w Samopomocy; ostatniemi zaś swemi laty był prezesem Towarzystwa Kredytowego Robotniczego, został złożony nieuleczalną chorobą, która pozbawiła tak zacnego członka organizacyę kolejarzy.

O podp. Rylskim. Otrzymujemy nast. pismo z prośbą o umieszczenie: W kronice „Nowej Reformy" Nr 252 z dnia 15 b. m. czytamy pod tytułem „Choroba podpułk. Rylskiego" co następuje: „Były podpułkownik Legionów i komendant 6 pułku Witold Rylski..." i t. d.

Niżej podpisani, byli oficerowie 6 pułku, zakładają protest w imieniu wszystkich oficerów i żołnierzy 6 pułku przeciwko nieprawnemu używaniu przez p. Rylskiego tytułu komendanta 6 pułku, oraz proszą o umieszczenie odpowiedniego sprostowania.

P. Rylski, który sprawował komendę 6 pułku w samym jego początku, opuścił tenże pułk podczas pierwszej jego bitwy pod Kostiuchnówką w październiku 1915, potem ukazał się w pułku dopiero w czasie jego likwidacyi, przysłany przez Komendę Legionów z odpowiedniemi instrukcyami, przy końcu istnienia pułku, w sierpniu 1917, gdzie po dwutygodniowem pobycie został zmuszony przez pułk opuścić jego szeregi.

Komendantem 6 pułku przez cały czas jego walk na froncie, oraz podczas jego reorganizacyi w Królestwie Polskiem aż do czasu, kiedy żołnierze i oficerowie 6 pułku uznali, że rola ich w Legionach została skończona, był podpułkownik Mieczysław Norwid Neugebauer i jego wszyscy żołnierze i oficerowie 6 pułku uważają za swego pułkownika i komendanta.

Kraków, 15 czerwca 1918.

Kazimierz Kościesza Strzegocki, b. ppor. 6 p. m. p., Kazimierz Dziurzyński, b. ppor. 6 p. p., m. p., Aleksander Tumidajski, b. ppor. 6 p. p., m. p.

Wydalania z Pragi. Pisma czeskie donoszą: W sobotę ubiegłą wydalony został z Pragi znany poeta i dramaturg chorwacki, Iwo hrabia Wojnowicz, dokąd przybył na uroczystości jubileuszowe teatru narodowego czeskiego. W Pradze grano w ostatnich czasach utwory sceniczne hrabiego Wojnowicza, mianowicie słynną „Dubrownicką trylogię", „Śmierć matki Jugowiczów", wreszcie „Wskrzeszenie Łazarza". Wydalenie nastąpiło nagle tak, że hr. Wojnowicz nie mógł się nawet z nikim pożegnać. Odjechał on do Zagrzebia.

Na F. W. R. Zebrane za odznaki majowe przez Komitet miejscowy w Samborze K 50 przez Tow. Kwintowskiego. na F. W. R.

Tow. Stanisław Żuwała zebrane na stacyi Podgórze—Płaszów wśród tamtejszych konduktorów K 344 na F. W. R.

Zebrane przy wypłacie w miesiącach kwietniu, maju i czerwcu 1918 od personalu kolejowego w stacyi Podgórze—Płaszów należącą część na F. W. R. K 3576.

Na fundusz prasowy „Prawa Ludu" złożyła p. K. Graczówna 100 **koron** jako nieprzyjęte za pomyślne załatwienie podania w sprawie zasiłkowej.

Repertuar Teatru Ludowego:

Środa: Wieszczka karnawału.

Czwartek: Po raz pierwszy: Szach i mat, komedya w 4 aktach Józefa Bliźińskiego.

Piątek: Wieszczka karnawału.

Sobota: Wieszczka karnawału.

Niedziela po południu: Grochowy wieniec; wieczorem: Szach i mat.

Ostatnie wypadki na kolejach galicyjskich.

Ostatnie wypadki na kolejach galic., zwłaszcza militaryzacya i powołanie do wojska mężów zaufania skłoniły organizacyę do podjęcia z końcem maja b. r. ponownej akcyi u władz centr. Zaznaczyć tu należy, że w maju były przeprowadzone w tej sprawie dwie interwencye: jedna (opisana już w „Naprzodzie“) przez klub polskich posłów soc.-dem. u ministra kolei, druga zaś interwencya prezydyum klubu niemieckich posłów soc.-dem. u prezydenta ministrów; nadto reprezentanci centrali posłowie Mueller i Tomschik interweniowali osobno imieniem organizacyi kolejarzy u ministra kolei.

Na podstawie uchwały krajowej egzekutywy kolejarzy galic. udała się do Wiednia dn. 1 b. m. ponownie deputacya całego personalu galic., wszystkich 3 dyrekcyi, prowadzona przez sekretarza organizacyi tow. Kaczanowskiego. Imieniem klubu posłów P. P. S. D. towarzyszy deputacyi poseł Moraczewski. Z kolejarzy wzięli udział: tow. Szałasny ze Stanisławowa, tow. Skowroński ze Lwowa, tow. Matkowski z Sącza.

Dn. 1 b. m. udała się deputacya w towarzystwie posła Tomschika, jako reprezentanta Centrali, do ministra kolei bar. Bahnhansa. Posłowie Moraczewski i Tomschik, tudzież tow. Kaczanowski przedstawili jeszcze raz ministrowi cały stan rzeczy w Galicyi, prosząc go o interwencyę u władz wojskowych w tym kierunku, by powołani mężowie zaufania wrócili do domu i by militaryzacya została zniesiona; wszyscy mowcy zaznaczyli, że to będzie najlepszym sposobem uspokojenia umysłów.

Następnie tow. Szałasny, Skowroński i Matkowski przedstawili ze swej strony ministrowi całą sprawę, domagając się imieniem kolejarzy gal. wypuszczenia z wojska mężów zaufania i zniesienia militaryzacyi. Na wszystkie te przemówienia odpowiedział minister, że musi się porozumieć z władzami wojskowemi, dodając przytem, że ze swej strony „jeszcze ostatniego słowa nie wypowiedział“.

W następnych dniach poprowadził tow. Kaczanowski deputacyę do najwyższej komendy armii (A. O. K.), tudzież do ministerstwa wojny. W imieniu komendy armii przyjął deputacyę radca dworu kapitan Sokołowicz, w imieniu ministerstwa wojny zaś szef X departamentu pułkownik Kloze.

Na przedstawienia deputacyi oświadczyli obaj reprezentanci władz wojskowych, że władze te „muszą czuwać nad utrzymaniem porządku na kolejach“, że jednak przedstawienia deputacyi „zostaną rozpatrzone“ i wydane „odpowiednie zarządzenia“.

Dodać jeszcze należy, że przy bytności w ministerstwie kolejowem poruszyli towarzysze galicyjscy szereg spraw służbowych i sprowizacyjnych.

Krajowa konferencya kolejarzy galicyjskich.

Celem omówienia ostatnich wypadków na kolejach galicyjskich odbyła się dn. 9 b. m. w Krakowie konferencya mężów zaufania kolejarzy przy bardzo tłumnym udziale uczestników, bo około 90 delegatów ze wszystkich grup i stacyi platniczych całej Galicyi. Nadto wzięli w konferencyi udział posłowie: Daszyński i Moraczewski, reprezentanci centrali tow. Duszek i poseł Mueller i sekretarz krajowy tow. Kaczanowski.

Porządek dzienny konferencyi brzmiał: 1. Ostatnie wypadki na kolejach galic. 2. Stosunek do kolejarzy ukraińskich. 3. Stosunek do urzędników. 4. Wnioski i interpelacye.

Do prezydyum zostali wybrani: 1. tow. Packan (Podgórze) i Toluk (Przemyśl) jako przewodniczący, 2. Tow. Wałukiewicz (Lwów) jako sekretarz.

Do 1 punktu przemówił krótko jako referent tow. Kaczanowski, przedstawiając przebieg wypadków i kroki wdrożone przez organizacyę. Tow. Kaczanowski przedstawił także swoje stanowisko, mianowicie że należy działać z rozwagą i zimną krwią, a nie dać się unosić namiętności.

W barzo obszernj dyskusyi, która z przerwą obiadową trwała aż do popołudnia, zabierali głos następujący delegaci: tow. Pawlik (Tarnów), Krwawicz (Rzeszów), Mosur (Czortków), Kotuś (Stanisławów), Matkowski (N. Sącz), poseł Moraczewski, Ochman (Kołomyja), Teluk (Przemyśl), Żelechowski (Lwów), Duzinkiewicz (Stanisławów), Nowoświat (Przemyśl), Krajewski (Stanisławów), Sucharski (Stryj), Schoetzel (Przemyśl), poseł Daszyński i w. in. W dyskusyi zabrał również głos imienniem Centrali poseł Mueller, który na wstępie przeprasza konferencyę, że nie może przemawiać w języku ojczystym obradujących. Tow. Mueller przyłącza się do zapatrywania tow. Kaczanowskiego, żeby postępować z rozwagą za względu na personal. Mowca nie jest romantykiem, żyje ni w obłokach lecz na ziemi i liczy się z realnymi warunkami. W sprawie żądań kolejarzy zrobiła organizacya dotąd wszystko, co tylko było możliwe. Centrala uznaje to, że w Galicyi tyle kolejarzy jest obecnie zorganizowanych i zrobi wszystko co potrzebne dla dalszego rozwoju organizacyi galicyjskiej. Kolejarze nie powinni się rozdzielać, bo walka o poprawę była może być prowadzona wspólnie w całem państwie.

Mowę tow. Muellera przetłumaczył na polski język tow. Kaczanowski.

Po zakończeniu dyskusyi uchwalono wreszcie wniosek, wzywający Centralę, ażeby w najbliższym czasie zwołała państwową konferencyę kolejarzy i na jej porządku dziennym postawiła wszystkie aktualne obecnie sprawy personalu kolejowego.

Tow. Mueller imieniem Centrali oświadczył swą zgodę na ten wniosek.

Przy 2) punkcie po krótkim referacie tow. Muellera w sprawie kolejarzy ukraińskich uchwalono jednomyślnie następujący wniosek:

Konferencya uznaje dążność ukraińskich kolejarzy do zakładania w organizacyi odrębnych narodowych grup, celem podkreślenia swego narodowego charakteru, jednak jest konferencya tego zdania, że sekretarz ukraińskich kolejarzy powinien pracować w ogólnym sekretaryacie krajowym — w interesie jednolitego postępowania kolejarzy galicyjskich.

Do punktu 3) przemówił tow. Kaczanowski, wyjaśniając jaką w sprawie stosunku personalu do urzędników powzięła krajowa egzekutywa kolejarzy. Mianowicie egzekutywa uchwaliła, że wszystkie prowincyonalne L. O. K. mają być rozwiązane, a w to miejsce stworzyć koalicyę między organizacyą a Związkiem urzędniczym na podstawie sojuszu zawrzeć się mającego między kraj. kierownictwem organizacyi centr. a głównym zarządem związku urzędników. Ponieważ Związek urzędniczy zwrócił się już do kraj. sekretaryatu z odpowiedniem pismem, przeto sprawa ta w najbliższym czasie będzie załatwiona.

Powyższe wyjaśnienia tow. Kaczanowskiego przyjęła konferencya do wiadomości, zatwierdzając uchwałę egzekutywy kraj.

Przy punkcie „Wnioski“ omawiano wewnętrzne sprawy organizacyi, przyczem poszczególni delegaci wytykali różne niedomagania.

Tow. Kaczanowski wyjaśnia, że jakkolwiek Centrala uchwaliła wydatne pomnożenie sił sekretaryatu, tudzież 2-razowe wydawanie pisma, to jednak uchwała ta nie mogła być dotąd wykonaną z powodu bardzo wielu trudności, których usunięcie nie leżało w niczyjej mocy. Ci towarzysze, na których współpracownictwo liczono, nie zgłosili się, trzeba obecnie oglądnąć się za innymi, gdyż współpracownicy sekretaryatu to muszą być ludzie o wypróbowanym charakterze. — Z tego też powodu nie może wychodzić regularnie i „Kolejarz“, a wszystkie te trudności zwiększone były jeszcze ostatnimi wydarzeniami na kolejach i wywołanem przez nie pewnem zamięszaniu. — Mowca prosi, by towarzysze zechcieli uwzględnić te trudności, wywołane stosunkami wojennymi; w najbliższym czasie muszą być one usunięte.

W dyskusyi zabrał również głos i tow. Mueller oświadczając, że Centrala dołoży wszelkich starań, by niedomagania te zostały usunięte.

Następnie uchwalono szereg wniosków w tej sprawie.

Z kolei poruszono i inne sprawy służbowe, między temi poseł Moraczewski sprawę strawnego, dotąd personalowi nie wypłaconego, poczem po końcowem przemówieniu tow. Moraczewskiego tow. Packan zamknął obrady wezwaniem do dalszej pracy.

Konferencya zakończyła się odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru“.

BENEDYKT HERTZ.

RATUNEK.

(Dokończenie.)

Melanka zagryzła wargi, żeby czego nie odpowiedzieć, a tamta zrzędziła dalej:

— Poszedłby lepiej ojciec do roboty, a nie buntował się. Strajków im się zachciało! Niech te strajkują, co w kasie oszczędności pieniądze mają, ale nie taka nędza.

— Mama mówiła, że pani pożyczy drzewa — odezwała się znów Melanka, starając się o ton jaknajłagodniejszy.

— A pożyczę, pożyczę! — krzyknęła kobieta. — Jak powiedziałam, to dam. Ale powiedz matce, że to ostatni raz. Dość już mam tych żebrów. Przelewa się u mnie, czy co? Napożyczali, napożyczali, a kiedy oddadzą — niewiadomo?

Gdy Melanka wróciła do mieszkania i ciężar z pleców zrzuciła, ojciec bez marynarki kręcił się po sionce zafrasowany, a mama w izbie nie przestawała krzyczeć:

— Już dwa dni lekarstwo w aptece leży, a tu dziecko coraz gorzej kaszle. Trza przecież mieć zrozumienie.

— Ja rozumiem, ale i ty zrozum — wtrącił łagodnie ojciec.

— Nic nie rozumiem i nie chcę rozumieć! — zawołała matka. — Mnie tu dziecko w oczach niknie i mam się jeszcze oglądać na jakichś tam twoich towarzyszów. Dobre sobie!

— Ale sama wczoraj mówiłaś...

— Co innego było wczoraj! Wczoraj myślałam, że to komarowe sadło, co radziła Mateuszowa, pomoże. A dziś widzę, że ono tyle pomogło, co umarłemu kadzidło. Maniuśka, Maniuśka, otwórz oczki, spójrz na mamusię.

Melanka weszła do izby i zgliżyła się do matczynego posłania. Siostrzyczka leżała blada z otwartemi ustami, a wciąż ją coś podrzucało, jakby chciała zakasłać i sił jej brakło.

— Idź, powiedz ojcu, żeby szedł do fabryki — szepnęła matka.

Widać usłyszał, bo stanął nagle w drzwiach.

— Kobieto — zawołał — pomyśl, jak ja będę wyglądał. Przecież mi potem nikt ręki nie poda, za łamistrejka, za parszywą owcę wszyscy będą uważali, pracować ze mną nie zechcą. Na dziś sobie użyjmy, a potem przez rok cały nigdzie miejsca nie znajdę.

Melanka wzięła zapałki, wróciła do sionki i zabrała się do rozpalania ognia.

W izbie istne zapanowało piekło. Zygmuś i Franek — młodsi bracia Melanki — beczeli, wołając, że jeść chcą. Maniusia kasłała, a mama krzyczała na ojca, który daremnie starał się tłumaczyć, że nic poradzić nie może.

Raptem stanął w drzwiach sionki.

— Melanka — rzekł — skocz z tą kartką do apteki. Poproś, może ci wydadzą tak lekarstwo. Jutro, pojutrze zapłacę. Przecież znają nas. Drugi rok tu mieszkamy i niejedno się brało.

— Ale tam! — zawołała matka — nic w aptece na kredyt nie dadzą. Tylko zawracanie głowy.

— Trzeba spróbować. Zobaczymy. Jeśli nie dadzą... ha!... — westchnął ciężko i głowę nisko opuścił.

Melanka wzięła kartkę z rąk ojca, owinęła się chustką i wybiegła.

Po chwili stała przed wielkiemi szklanemi drzwiami apteki, które uchyliła nieśmiało. Zbliżyła się do bufetu, za którym stał młody pan z czarnemi, podkręconemi wąsami i podała kartkę.

— A pieniądze?... — zapytał.

— Niech pan tak wyda — odpowiedziała Melanka — siostrzyczka bardzo chora, a w tatusinej fabryce strejk. Ja potem odniosę, odniosę napewno...

— Bez pieniędzy się nie wydaje.

— Siostrzyczka bardzo chora — powtórzyła Melanka — nie mamy pieniędzy. Mama szafę sprzedała i kanarka.

— Co mnie to wszystko obchodzi — mruknął aptekarz i odszedł za matową szybę.

Dziewczynka stała jeszcze chwilę.

— Niema co stać! — odezwała się siedząca w pudle koło drzwi kasyerka — u nas żadnych kredytów niema.

Melanka wyszła.

— Tatuś pójdzie do fabryki — snuło się jej po głowie. — Pójdzie i potem go będą parszywą owcą nazywali? Nikt mu ręki nie poda?... Nie, nie! to niemożliwe.

Szła wolno, zamyślona. Ciężko jej było wracać do domu, więc bezwiednie zatrzymywała się przed wystawami sklepów. W jednej z szyb ujrzała niespodzianie oblicze własne, bo w oknie stało wielkie, piękne zwierciadło, obłożone szczotkami i grzebieniami rozmaitych kształtów. Na bokach rozwieszone były peruki, warkocze, a z za lustra wyglądała duża lalka woskowa ze złotemi warkoczami.

— Moje ładniejsze — pomyślała dziewczynka, porównując swój obraz z śliczną głową lalki.

Melankę nagle coś tknęło.

Nie namyślając się, otworzyła drzwi i raptem stanęła onieśmielona przed fryzyerem w białym, płóciennym chałacie.

— Co takiego! — zapytał. nie mogąc się doczekać słowa z drżących ust Melanki.

— Kupi pan moje warkocze? — zapytała bardzo cichutko.

— Kupię.

Gdy usłyszała to, chciała uciekać. Tak strasznie jej się żal zrobiło, że w jednej chwili zapomniała o chorej Maniusi, o ojcu, o wszystkim.

*

Osobliwy inspektor szkolny.

„Głos Nauczycielstwa Ludowego“ przynosi niemal dosłownie bajkę o dwu kozłach na kładce rzecznej, gdzie żaden nie chciał ustąpić drugiemu, aż doszło do zwady i borykania się — i do skąpania się obu w rzece. Tylko, że alegorya bajkowa przybrała kształt rzeczywisty.

Na wąskiej kładce w Brzozowie spotkał się — pisze „Głos Naucz.“ — osławiony inspektor ks. Dutkiewicz z profesorem gimnazyalnym B...“ Dalszy ciąg, ja kw bajce... Wreszcie „od słowa do słowa **ks. Dutkiewicz uderzył kijem prof. B.,** ten znów odpłacił pięknem za nadobne“... Wzięli się wreszcie za bary — brzmi dalsze opowiadanie — i runęli obaj z kładki. Obaj też stłuczeni i obici — udali się na drogę sądową.“

„Byłaby to historya — pisze w konkluzyi „Głos Naucz. Ludowego“ — zresztą wesoła, gdyby nie była smutną przez to, iż ks. Dutkiewicz, jako inspektor szkolny „kompromituje swoje stanowisko i władzę“...

Nieco dalej znajdujemy drugą notatkę o tymże inspektorze p. t. „Ks. Dutkiewicz znowu ukarany sądownie.“ Tu już suchszy ton sądowy:

C. k. Sąd powiatowy wBrzozowie zasądził ks. Kazimierza Dutkiewicza, c. k. inspektora okręg. w Brzozowie, oskarżonego przez p. H. Boduraka wa za przekroczenie z par. 487 i 491 u. k. po myśli par. 493 u. k. przy zastosowaniu par. 266 u. k. na karę aresztu przez 8 dni, zamienioną po myśli par. 3261 u. k. na grzywnę w kwocie 80 K i na zwrot kosztów oskarżycielce w kwocie 217 K. Wyrok zapadł jeszcze 5 grudnia 1917 do l. 218/17/6, przeciw któremu obie strony wniosły odwołanie do c. k. sądu obwodowego w Sanoku.

Sąd apelacyjny w Sanoku w dniu 31 stycznia 1918 Bl. VII. 37/18. 3 zatwierdził w całości wyrok sądu w Brzozowie i na poniesienie kosztów postępowania apelacyjnego. C. k. Sąd obwodowy Oddział VII podpisał wyrok sędzia Ksawery Brzozowski. Mamy w odpisie całe brzmienie wyroku, z którego podajemy tylko krótką treść. **Sprawa, która rozegrała się skandalicznie dla osławionego inspektora szkolnego ks. Dutkiewicza w sądzie,** wynikła z grubej awantury o jakiegoś... koguta.

— Czemu ta dziewczyna nie wraca — pytała matka, coraz bardziej zaniepokojona.

Kartofle już się gotowały, a Zygmuś coraz to zbliżał się do komina, wspinał się na palce i łakomie zaglądał do garnka.

— Może robią lekarstwo — mruknął po długiej chwili ojciec.

— A jakże!... — odburknęła matka. — Jakby mieli dać, to już byłoby zrobione.

— Dwa dni czekało, mogło się zepsuć.

— A ja ci mówię, że jej się coś stało, możebyś wyjrzał.

Ojciec okręcił się po izbie, znalazł czapkę i szedł k udrzwiom. Już sięgnął ręką do klamki, gdy nagle otworzyły się same.

— Melanka! Cóżeś ty ze sobą zrobiła?... — zawołała zdumiona matka na widok wchodzącej dziewczynki.

— A to co takiego? — wolno zapytał ojciec.

— Sprzedałam... sprzedałam... moje włosy — odpowiedziała cichutko i wyciągnęła rękę, podając ojcu banknot dwudziestopięciorublowy.

— Dziecko moje!...

— Ale ty, tatusiu, nie będziesz łamistrejkiem, parszywą owcą... nie... nie będziesz...

— Dziecko moje! — powtórzył drżącym głosem ojciec i chwycił Melankę w ramiona.

* *

Wykupiono lekarstwo i wszyscy tego dnia najedli się do syta. Ojciec zaś nazajutrz poszedł do roboty.

Strejk był wygrany.

Nikt solidarności nie złamał.

— A ja — mówił potem ojciec Melanki towarzyszom — byłem już w takim położeniu, żem nie wiedział, co robić. Moja Melanka uratowała mnie od hańby.

(Przedruk z pisma „W Słońcu“).

O Polaków na Spiżu.

Wobec wznowienia pracy polskiej za Tatrami.

W powodzi drobnych notatek kronikarskich naszej prasy zjawiła się w ostatnich czasach mała wzmianka o zamiarze wydawania pisemka dla ludu polskiego, zamieszkującego w północnych Węgrzech. Wzmianka ta znowu przypomniała szerszemu ogółowi polskiemu o stale zapominanym i zaniedbywanym odcinku polskiego obszaru narodowościowego poza Tatrami. Pomimo, że ludność polska na Węgrzech (o której pisał już Staszic, a którą w sposób naukowy niejako odkryli Czesi — Szembera i Polivka) posiada osobną literaturę, publiczność polska interesuje się nią bardzo mało. Co więcej, nawet turyści polscy, przedostający się na Spiż lub Orawę, najczęściej utożsamiają miejscowych górali polskich ze Słowakami i tylko dziwią się, że tych „Słowaków“ można tak samo łatwo zrozumieć, jak górali z tej strony Tatr.

Polacy węgierscy siedzą w zwartej, co najmniej 100-tysięcznej masie po obu stronach tego daleko wgłąb Węgier wysuniętego półwyspu, jaki tworzy południowy występ powiatu nowotarskiego. Ten ostatni dzieli polski obszar na Węgrzech na dwie, wzajemnie od siebie wyodrębnione części — zachodnią i wschodnią. Największe skupienia polskie znajdują się w żupaństwach — Orawskiem (na zachód od występu nowotarskiego) i Spiskiem (na wschód). Osiedla polskie na Orawie i na Spiżu wraz z przytykającym do pierwszej odcinkiem trenczyńskim są zbadane dokładnie i nie nasuwają żadnych wątpliwości co do swego charakteru narodowościowego. Inne osady polskie w żupaństwach sąsiednich (Liptow, Szarysz i t. d.) nie doczekały się opisów o wartości naukowej, to też nie mamy dokładnego pojęcia nie tylko o liczbie Polaków w tych żupaństwach, ale nawet o liczbie wsi polskich.

Pierwszą próbą zespolenia wszystkich wiadomości o liczbie i rozsiedleniu Polaków za Tatrami było dziełko przedwcześnie zmarłego uczonego krakowskiego (zabitego na samym początku wojny) Edmunda Kołodziejczyka „Ludność polska na Górnych Węgrzech“ (Kraków, 1910, odbitka ze „Świata Słowiańskiego“, z dwiema mapkami). — Zebrał on dane dotychczasowe i sporządził na podstawie urzędowej statystyki węgierskiej spis ludności polskiej. Spis ten nie mógł być dokładny już chociażby z tego powodu, że urzędowa statystyka węgierska zalicza ludność polską w północnych Węgrzech w całości do słowackiej. Wobec tego, traktując ogół ludności osad polskich jako czysto polski, Kołodziejczyk popełniał pewien — drobny zresztą — błąd, bo nie uwzględniał ludności napływowej tych osad (słowackiej, madziarskiej, żydowskiej).

Kołodziejczyk naliczył w żupaństwie trenczyńskim 14 wsi z 34.443 Polaków, na Orawie — 36 wsi z 32.159 Polaków, w Liptowskiem — 8 wsi z 9.250 Polaków, na Spiżu — 31 wsi z 32.000 Polaków, w żupaństwie szaryskiem — 18 wsi z 6141 Polaków, w Zemplińskiem — 7 wsi z 2222 Polaków. W ten sposób dochodzi on do 120.000 Polaków, ale w tej liczbie niewątpliwie mieści się sporo ludności niepolskiej, tak, że

cyfra 100.000 byłaby chyba najbardziej zbliżona do prawdy.

Poza tendencyjnymi brakami statystyki węgierskiej główną trudnością przy ustalaniu liczby i granic rozsiedlenia Polaków węgierskich jest

brak wyraźnej świadomości narodowej polskich mieszkańców północnych Węgier.

Góral miejscowy, jakkolwiek utrzymuje stosunki z braćmi zatatrzańskimi, to jednak nie wie czem jest. Uważa się albo za „Uhra“ ze względu na przynależność państwową, albo za Słowaka, gdyż inteligencya miejscowa jest słowacka, język słowacki panuje w kościele i (obok madziarskiego) w szkole, a Polska nie troszczyła się bynajmniej o swoich zakarpackich braci.

Dopiero w bieżącem stuleciu rozpoczynają się pierwsze kroki na polu pracy, uświadamiającej Polaków węgierskich. Z Nowego Targu i Krakowa wychodzą próby oddziaływania na nich pomocą wydawnictw. Rozrzucono broszurkę „Co my za jedni?“, tłómaczącą, że są Polakami i że za Polaków powinni podawać się przy spisach ludności. Założona w Nowym Targu „Gazeta Podhalańska“ zaczęła się szerzyć i po tamtej stronie Tatr, pozyskując garstkę korespondentów z Orawy i Spiżu. Towarzystwo Szkoły Ludowej podjęło się utrzymywania w Krakowie ucznia-stypendysty Polaka z Węgier. Te drobne zaczątki działalności dały pewne wyniki. Przy spisie ludności w r. 1910 dość znaczna część ludności na Orawie podała się za Polaków, czego zresztą przy układaniu ostatecznem wyników spisu zupełnie nie uwzględniono. Pokazało się, że wśród ludności polskiej na Węgrzech jest kilka jednostek z inteligencyi, przyznających się do polskości i gotowych pracować w duchu polskim.

Wojna tę pracę przerwała i

dziś nawiązuje się ją na nowo.

Bardzo dobrym jest pomysł rozpoczęcia pracy, już nie importowanej, ale z miejscowych ośrodków wychodzącej, od założenia pisma. Rola prasy w działalności wśród mas uśpionych narodowo zawsze była wybitna. Jakkolwiek do wydawania pisemka polskiego w północnych Węgrzech biorą się księża, to należy się spodziewać, że organ ich nie będzie wydawnictwem czysto dewocyjnem, ale zaniesie pod strzechy chałup orawskich i spiskich ziarna szerszej świadomości narodowej i będzie budzić lud polski do wysunięcia żądania uwzględnienia polskości nietylko w kościele, ale i w szkole, sądzie, urzędzie, przy spisach, wyborach i t. d. Nadto należy się spodziewać, że polska działalność kulturalna wytknie

drogę porozumienia się z sąsiadami-Słowakami

i nie wytworzy gruntu dla niepożądanych tarć z nimi.

Leon Wasilewski.

„Kultura Polski“.

Deklaracya kozaków dońskich.

W Kijowie przebywa obecnie misya kozactwa dońskiego pod kierownictwem gen. Świeczina. — Delegacya ta podała przedstawicielom mocarstw centralnych oraz rządowi ukraińskiemu deklaracyę „wszechwielkiego wojska dońskiego“, jak się oficyalnie tytułują Dońce.

Punkt 1 deklaracyi brzmi:

Aż do utworzenia w tej czy innej formie jedynej Rosyi — wojsko dońskie tworzy samodzielną demokratyczną **republikę;**

II) Republika dońska tworzy — w myśl umów zawartych jeszcze przez Kaledina — część składową **związku południowo-wschodniego,** obejmującego organizacye kozackie: dońską, kubańską, terską (nad Terekiem), astrachańską, oraz góralską z północnego Kaukazu, gub. stauropolską i czarnomorską, oraz powiat carycyński gub. saratowskiej.

Dalsze punkty deklaracyi podkreślają, że kozactwo dońskie jest neutralne, że walczy tylko z „rozbójniczemi bandami czerwonej gwardyi“, że gotowe jest do zawierania umów handlowych i wejścia w stosunki dyplomatyczne.

Z deklaracyi tej widać, że kozactwo rosyjskie ogłasza warunkową **niezależność swych ziem,** dopóki nie powstanie zjednoczona Rosya, której oczekuje, oraz dopóki rządy nie zostaną wydarte bolszewikom.

Jest to, jak widzimy, zgoła niepodobne do twierdzeń imperyalistów ukraińskich, iż ludność ziemi dońskiej przeważnie chce przyłączenia do Ukrainy.

Wojna a życie gospodarcze.

Zdaje się, że sfery handlowe w Niemczech więcej jak inne grupy są skłonne do wyciągnięcia właściwych konsekwencyi z zaostrzenia się międzynarodowego położenia. Powoli przenika do uświadomienia tych sfer, że proklamowane przez wszechniemców i ich trabantów stanowisko, oparte tylko na mocy i gwałcie nie może doprowadzić do trwałych sukcesów i że konieczne jest

przygotowanie terenu dla pokojowego i sprawiedliwego porozumienia się pomiędzy narodami.

Zrzeszenie sfer handlowych w Niemczech, Handelsvertragsverein, w Berlinie ogłosiło konkurs na temat: „Jak dalece światowy ekonomiczny rozwój i tym samym pokojowe stosunki pomiędzy narodami, można popierać zapomocą światowej gospodarczej organizacyi“? Za najlepsze opracowanie tematu naznaczono nagrody: 3000 marek i 1500 marek.

Troski o stan waluty niemieckiej po wojnie skłaniają niemieckich ekonomistów do różnych propozycyi i żądań, które często znajdują wyraz w memoryałach do rządu rzeszy. Waluta niemięcka spadła z początku do października 1917 roku mniej więcej do 60 proc. niżej pari, następnie podniosła się trochę

do 20—30 proc. niżej pari

i na tym poziomie utrzymuje się do dziś dnia. — Przy podpisaniu ostatecznego pokoju waluta prawdopodobnie automatycznie się polepszy, jednak należy się liczyć z tem, że równocześnie z zakończeniem wojny zacznie się sprowadzanie surowców z zagranicy, co w dalszym ciągu bardzo niekorzystnie się odbije na niemieckiej walucie. Aby to niebezpieczeństwo uchylić, żądają tutaj,

aby wrogów zobowiązać w traktacie pokojowym do dostarczenia tych surowców,

czy bezpłatnie, czy też za pomocą pożyczki.

Z początkiem okupacyi Królestwa rozpoczęły **działanie w Polsce niemieckie towarzystwa ubezpieczeniowe.**

Opublikowano obecnie w prasie niemickiej niektóre wiadomości o rezultatach tych usiłowań. — Okazało się, że prowadzenie interesów na polskim terenie jest dla niemieckich towarzystw droższe, jak w Niemczech. Wydatki, związane z prowadzeniem interesów, są w Polsce znacznie wyższe. Także i konkurencya jest bardzo ostra. Zawiązały się w Królestwie nowe polskie towarzystwa (Polonia, Wisła, Patria), a istniejące już dawniej towarzystwa rozszerzyły swe organizacye z większym nakładem środków (Warszawskie Towarzystwo ubezpieczeń od ognia, Snop). Nie bacząc na trudne warunki niektóre niemieckie towarzystwa osiągnęły roczny przychód w należnościach za premie aż do 150—200 tysięcy marek.

W ubiegłym roku ubezpieczenia od ognia były dobre, od włamania, jak również transportowe zupełnie nieznaczne, tylko ubezpieczenia życiowe dały rezultat zupełnie zadawalniający.

W „Neue Freie Presse“ z dnia 4 maja b. r. żądano, aby Królestwo uczestniczyło w wydatkach wojennych mocarstw centralnych zależnie od procentowego stosunku jego ludności.

Na Polskę wypadła by w takim wypadku kwota 20 miliardów koron.

Przeciwko takim żądaniom występuje w „N. Zuercher Ztg.“ polski autor i wskazuje, że sprawa bynajmniej tak prosto się nie przedstawia. Anglia i Francya twierdzą, że wszystkie odłączone od pnia rosyjskiego kraje w równym stopniu odpowiadają za długi państwowe dawniejszej rosyjskiej monarchii i temu punktowi widzenia nie można nic odmówić pewnej racyi. Jedynie liczbę ludności uważać jako miarę podziału kosztów wojennych, zupełnie nie uchodzi, bo należy brać w rachubę i stan majątku narodowego, zdolność produkcyją i siłę gospodarczą. Pod tym względem Polska znajduje się w niekorzystnem położeniu. Spustoszenia w Prusach Wschodnich i w Galicyi nawet porównywać nie można ze szkodami, jakie wojna w Polsce przyniosła. Polska już przeszło od 2 lat okupowana jest przez mocarstwa centralne i jest przez nich wyzyskana podług reguł wojennych, inaczej, jak kraj własny. Miedź n. p. w Niemczech wywłaszczano po marek 4 za kilogram, w Królestwie z początku po marek 1.35, a potem po marek 2.35. Rolnictwo, z powodu zabrania koni i bydła, znajduje się w warunkach nader uciążliwych a przemysł, dzięki rekwizycyi surowców i maszyn stoi bezczynnie. Wynagrodzenie za rekwizycye wypłacono tylko w bardzo ograniczonym stosunku. Obciążenie Królestwa tak, jak „Neue Freie Presse“ tego żąda, znaczyłoby zupełne zrujnowanie nowopowstającego państwa. Dlatego należy szukać innej drogi, która więcej by odpowiadała słusznym żądaniom i interesom Polski.

W ostatnich czasach w Niemczech także i technicy przygotowują się do okresu powojennego. W rozmaitych technicznych czasopismach coraz częściej znaleść można obecnie artykuły, traktujące o tem, jak w przyszłości fabrykant i konstruktor budowy maszyn winien się przystosować do utrudnionych warunków konkurencyjnych. — Żąda się

zaprowadzenia w szerokim zakresie amerykańskiego Taylor-systemu w niemieckim przemyśle,

normalizacyi fabrykacyi w możliwych granicach i bliższego połączenia się pojedynczych działów przemysłu dla wspólnego działania i ewent.

złączenia niektórych fabryk w jedno

dla zmniejszenia kosztów fabrykacyi. W rzeczy samej są to wszystko amerykańskie metody, które w Ameryce już dawno ogólnie przyjęto. Następnie żądają lepszego wykorzystania rezultatów i doświadczeń nauki dla praktycznego przemysłu.

Stosunki gospodarcze pomiędzy Szwajcaryą a Niemcami w obecnej chwili są trochę naprężone.

Nie zupełnie ze względu na trudne pertraktacye, jakie toczyły się właśnie w związku z nową gospodarczą ugodą pomiędzy dwoma krajami, ale i z różnych innych powodów. Rządy niemieckich państw związkowych zamierzają, jak tylko okoliczności na to pozwolą, wykorzystać w bardzo rozległych granicach energią wodną Renu pomiędzy Strasburgiem i Bazyleą. Chodzi tu o 5 miliardów godzin kilowatowych energii, równającej się mniejwięcej 7, 5 milionom ton węgla kamiennego, które przez zbudowanie olbrzymich tam do wstrzymywania wody i urządzenie stacyi silnicowych możnaby wykorzystać. Zakłady te jednak muszą być tak olbrzymie, że dla ich wybudowania projekt rządu badeńskiego przewiduje bardzo długi czas budowy, podczas którego komunikacya wodna byłaby przerwaną. Przeciwko temu z całą energią, występuje Szwajcarya co jest łatwo zrozumiałe, ponieważ Szwajcarya zaopatruje się w surowce w znacznej mierze drogą wodną Renu.

Od wydawnictwa „Naprzodu“.

Wzrost drożyzny wszystkich artykułów drukarskich, papieru i druku, oraz konieczna i słuszna podwyżka ceny pracy ludzkiej zmuszają nas do podniesienia ceny prenumeraty i pojedynczych egzemplarzy naszego pisma.

Dlatego zmuszeni jesteśmy oznaczyć od dnia 1 lipca b. r. prenumeratę miesięczną z dostawą do domu na 4 korony (bez odnoszenia zaś na 3.50 K).

Cena numeru pojedyńczego z dniem 15 czerwca wynosi 20 halerzy.

Wydawnictwo „Naprzodu“.

MARYUSZ ZARUSKI.

Parę uwag o wypadkach tatrzańskich.

Nie będą one nie na czasie. Nad światem przewala się burza, jakiej nigdy jeszcze nie było, tysiące istnień ludzkich gaśnie za jednym jej podmuchem, a w ślad za nią idzie głód, nędza i śmiertelne znużenie.

„Wola życia“ potężniejsza jest jednak od śmierci. Na świeżych grobach już kwiaty barwami się mienią, na zrujnowanych siedzibach już się wznoszą prowizoryczne fundamenta nowych, łzę boleści kolejno zmienia uśmiech nadziei...

Życie ma swoje prawa. To też pomimo wszystko, gdy śniegi zникną w górach, a wszelkie uczelnie na czas feryj wakacyjnych zostaną zamknięte, puste dziś Tatry zaludnią się znowu. Ubiegłe lata wojny wykazały zmniejszony ruch turystyczny, nie były jednak wolne od nieszczęśliwych wypadków. Ostatni rok notuje dwa wypadki śmiertelne i dwóch zaginionych turystów.

Jaka jest przyczyna takiego stanu rzeczy? Czy można i w jaki sposób ustrzedz się od wypadków — pytaniom tym pragnę poświęcić poniższych słów kilka.

* * *

Góry wysokie z powodu swej budowy, warunków atmosferycznych i zmian przez nie czynionych są terenem niebezpiecznym wogóle, dla człowieka z równin zaś w szczególności.

Rozróżniamy dwie kategorye niebezpieczeństw: od człowieka, jego sprawności i czujności niezależne — niebezpieczeństwa przedmiotowe (objektywne) i zależne od człowieka czyli podmiotowe (subjektywne).

Do pierwszej kategoryi należą spadające głazy, względnie lawiny, kamienie, lawiny błotne po wielkich opadach deszczowych, mgły, śnieżyce, mrozy, śnieżne lawiny i t. p. — ostatnie trzy czynniki u nas tylko w zimie i na wiosnę. Niebezpieczeństwa te, grożące człowiekowi w górach niezależne są od jego woli, bardzo zaś często również od jego przezorności, przeto nie będziemy tu nad niemi się zastanawiać, jako że stanowią vis major — siłę wyższą, jak n. p. piorun w równinach.

Daleko liczniejszą jest druga kategorya niebezpieczeństw podmiotowych i tej poświęcimy więcej uwagi.

Niebezpieczeństwa te wogóle zależne są od człowieka, są bowiem wynikiem osobistego stosunku jego do górskiej przyrody.

Dwóch ludzi wspina się trudną skalną drogą (pod słowem „droga“ rozumie się w alpinizmie nie tylko ścieżkę: również kierunek przejścia, dostępny dla człowieka): jeden powoli, uważnie przechodzi, drugi obrywa się i spada. Oczywiście przyczyną wypadku jest tutaj synteza psychicznych i fizycznych właściwości człowieka. — Składają się na nią liczne czynniki: wola, spostrzegawczość, zdolność przedmiotowej oceny rzeczy, stan nerwów, na ostatniem wreszcie miejscu siła mięśni i wyrobienie gimnastyczne. Sławny przewodnik tatrzański, Klimek Bachleda, jako gimnastyk lub sportsmann musiałby być postawiony na niskim stopniu hierarchii, był to bowiem człowiek dość wątły i w latach największej swej sławy już stary; jako przewodnik i alpinista był jednym z najpierwszych, jeżeli nie pierwszym.

Oprócz wspomnianych wyżej duchowych właściwości dobrego taternika niezbędną jest znajomość gór wogóle. Na nic bowiem te wszystkie zalety, jeśli się nie umie zastosować ich do odmiennych warunków świata górskiej przyrody. — Konkluzya stąd, iż konieczne jest doświadczenie. To zaś nabywa się w dłuższem zżyciu się z górami i na wycieczkach. Z licznej rzeszy alpinistów wszelakiego autoramentu, z którymi miałem możność osobiście się zetknąć, jednego tylko znalem, który od pierwszego razu nadzwyczaj sprawnie, jak doświadczony taternik brał się do skały. Był to rzadki wyjątek. Zazwyczaj powinno się zaczynać od łatwych dróg i mniejszych wycieczek i w miarę nabywania taternickiej sprawności przechodzić do trudniejszych.

Wrócę jednak do pytań, postawionych na wstępie: jaka jest u nas przyczyna wypadków? Przeglądam roczniki Tatrz. Ochotn. Pogotowia ratunkowego — te mogą najwięcej rzucić światła na omawianą kwestyę.

Pogotowie od czasu swego powstania (r. 1909) odbyło 27 wypraw ratunkowych. W liczbie 33 osób, poszkodowanych w ciągu tego czasu w tej lub innej formie było:

zabitych — 15,
zaginionych — 3,
rannych — 9,
sprowadzonych zdrowo — 6.

Nadmieniam, że biorę tu w rachubę tylko te wypadki, do których wzywane było Pogotowie. Nie wliczone zatem zostały większa część wypadków na węgierskiej stronie, również te, przy których pomoc okazali przygodni turyści lub górale.

Zabitych i rannych zatem było 24 osoby. — Z tych 24 osób tylko co do jednej (Klimek Bachleda) można z wszelkiem prawdopodobieństwem twierdzić, iż śmierć jej spowodowana była przyczyną zewnętrzną — vis major. Wszystkie inne wypadki należą do kategoryi subjektywnych. Z tych zaś 11 spowodowane były brakiem przedmiotowej oceny sytuacyi, inaczej mówiąc brakiem turystycznego doświadczenia.

Typowym przykładem jest następujący wypadek: panna S. odłączywszy się od towarzyszy wycieczki, stara się zejść sama z Czerwonych Wierchów. Widzi w dali Zakopane i dąży w tym kierunku. Z terenu zupełnie łatwego wchodzi w żleb stromy, kończący się 30 m. kominem, niemożliwym do przebycia bez pomocy liny. Nie zdając sobie jednak sprawy z niebezpieczeństwa zaczyna schodzić kominem, który jakoś przebywa, prawdopodobnie spadłszy w dolnej jego części i ginie półtorasta metrów niżej w przepaścistym żlebie.

(Dokończenie nastąpi).

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).